№. 61 Warszawa 5 czerwca 1905 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

OD REDAKCJI.

Niniejszy № «Robotnika» wydajemy w ilości 4.100 egzemplarzy. Dalecy jesteśmy od myśli, abyśmy wobec wciąż wzrastającego zapotrzebowania na nasze pismo, mogli zaspokoić wszystkie potrzeby. Prosimy więc i nadal Towarzyszy być oszczędnemi.

W ważnej sprawie.

Wszyscy jesteśmy pewni, że przeżywamy chwilę rewolucyjną, że bliska już godzina stanowczej walki z caratem. Jesteśmy tak przekonani o niezłomnej sile ruchu naszego, że ani na chwilę nie wątpimy o zwycięstwie nad wrogiem i nie myślimy o niebezpieczeństwach walki rewolucyjnej. Istotnie ruch nasz jest niezwyciężony. Choćby nas kilkakrotnie pokonano, w końcu wzmagająca się siła proletarjatu przeważy siły wrogów. Ale nam powinno chodzić właśnie o to, by zwalić carat odrazu w pierwszym stanowczym starciu, by nie ponosić bezużytecznych ofiar, by nie dać wrogom możności odparcia i załamowania ruchu naszego choćby na kilka lat. A to jest zupełnie możliwe. Nie znamy ani jednego wypadku zniszczenia w jakimkolwiek kraju ruchu socjalistycznego. Ale znamy sporo przykładów chwilowej porażki sił rewolucyjnych przez reakcję. I czasem ta «chwila», która była potrzebna do ożywienia złamanego ruchu rewolucyjnego, była dość długa. Tak np. od upadku powstania robotników paryskich, znanego pod nazwą Komuny, w r. 1871 do wznowienia na dobre ruchu rewolucyjnego we Francji upłynął dziesiątek z górą lat! I w obecnej chwili rewolucyjnej grożą nam tak poważne niebezpieczeństwa, że musimy pilnie czuwać, by nie dopuścić do skierowania ruchu naszego na fałszywe drogi, na których czekałaby go chwilowa klęska!

Położenie nasze jest groźne. Wrogowie nasi pośpiesznie łączą swe szeregi. W Rosji rząd urządza pogromy żydowskie, rzezie ormian, napaści na inteligencję i organizuje przeciw zastępom walczącego proletarjatu zbójów i rzezimieszków. Duchowieństwo organizuje całą kampanję przeciwko «buntownikom». A tymczasem w szeregach rewolucyjnych daje się zauważyć brak jedności. Brak porozumienia pomiędzy partjami rewolucyjnemi, brak łączności pomiędzy oddzielnemi cząściami państwa. Dzięki temu np. ruch rolny na Kaukazie (w Gruzji i Gurji) zbyt wcześnie przybrał formę otwartego buntu i dziś jest z barbarzyńską zaciętością tłumiony wśród zupełnego niemal spokoju w rdzennej Rosji. Niedość na tym. Socjaldemokracja rosyjska jest obecnie zagrożona jawnym rozłamem wobec niezgody w jej szeregach. I oto groźna chwila przełomu wewnętrznego w państwie zastaje obóz socjalistyczny w stanie bezładu, a może się zdarzyć, że za ten bezład lud roboczy w czasie walki krwawo zapłaci! A gdy nadejdzie moment upadku rządu samowładnego, upadku nieuniknionego wobec upadku i zgnilizny całego mechanizmu państwowego, to wtedy liberalna szlachta i burżuazja potrafi z łatwością skorzystać ze słabości organizacji rewolucyjnych i odsunie robotników od udziału w rządach, pozbawiając ich praw politycznych. Stanowcze, jednomyślne i planowe działanie w chwili zmiany stosunków politycznych jest koniecznie potrzebne klasie robotniczej, inaczej czeka ją zupełna utrata wpływu na nowy rząd.

Dotąd mówiliśmy o stosunkach w Rosji, a czy u nas jest lepiej? Lepiej o tyle, że mamy tak zrewolucjonizowaną i uświadomioną klasę robotniczą, jakiej Rosja dotąd nie posiada. Ale znów w naszym kraju poza klasą robotniczą niema żadnych sił społecznych, któreby mogły prowadzić samodzielną i energiczną walkę z rządem. Przytym u nas siły reakcyjne społeczeństwa już dziś organizują się do walki z socjalizmem, a ta organizacja przeciwników socjalizmu znajdzie mocne poparcie w duchowieństwie, które ma w Polsce większy wpływ na lud, niż w Rosji. Rząd zaborczy u nas jest mniej skrępowanym w swych gwałtach, niż w Rosji, bo nawet wielu liberałów rosyjskich pochwaliłoby krwawe stłumienie każdego ruchu, zagrażającego całości państwa, a nasze klasy posiadające są zupełnie niezdolne do energicznego protestu i oporu.

Niełatwa więc będzie nasza walka rewolucyjna! W tej walce spotkamy się oko w oko z ogromną większością klas posiadających, z duchowieństwem, za którym może pójść część ludu, ogłupiona wpływem klerykalizmu, wreszcie ze wszystkiemi niemal partjami niesocjalistycznemi. Za lada ochłapy drobnych reform i ustępstw te klasy i warstwy społeczeństwa polskiego staną się wierną armją caratu w walce z rewolucją. Niełatwo będzie zwarte szeregi tej armji reakcyjnej przełamać. Proletarjat polski tej pracy potrafi dokonać jedynie wtedy, gdy w jego szeregach będzie panować jedność. Dziś, jak wiemy, tego jeszcze niema. Mamy zamiast jednej kilka partji socjalistycznych, coprawda o bardzo nierównych siłach. Co gorsza, nasze partje socjalistyczne zwalczają się wzajemnie z nadzwyczajną zaciętością i przeszkadzają sobie w robocie. Przytym im mniejszą jest jakaś partja, tym więcej usiłuje zastąpić brak istotnych zasług i sił chełpliwością i poniżaniem innych. Jakże śmiesznym jest, gdy mała grupka ludzi odsądza od socjalizmu masy proletarjatu, walczące pod innym sztandarem partyjnym, przypisując sobie miano «jedynej prawdziwej partji robotniczej»! Jakże bezsensownemi są pretensje małych garstek kłótliwej inteligencji do kierowania olbrzymim prądem ruchu robotniczego! Zwłaszcza dziś, gdy klasa robotnicza przestała być bierną masą, idącą ślepo za kierownikami, gdy już może one sama nadawać kierunek swej działalności politycznej, takie pretensje są wprost dziwaczne.

Te nieustanne kłótnie wnoszą w szeregi partji ducha demoralizacji. Za bohaterami rewolucji, składającemi w cichości i bez rozgłosu ofiarę ze swego szczęścia i życia na ołtarzu wspólnej sprawy, ciągną ludzie bez głębszych przekonań, żądni «chwały», zdobytej kosztem innych. Przypisują więc wszystko sobie, odsądzają innych od czci i wiary, gotowi są raczej zadać cios ruchowi całemu, na szwank narazić dobro klasy robotniczej, niż wyrzec się swej próżnej i zbrodniczej ambicji.

Różne partje muszą istnieć, dopóki są różne poglądy na sprawy społeczne i polityczne. Dopóki np. część robotników w Polsce uważa za swój cel polityczny zdobycie niepodległej polskiej republiki demokratycznej, a inni chcą jedynie wszechrosyjskiej konstytucji, to o zlaniu się tych dwuch prądów niema mowy. Jedna partja musi mieć jeden, obowiązkowy dla wszystkich jej członków, program. Gdzie są dwa programy, muszą być dwie partje. Ale stosunki między partjami socjalistycznemi mogą i muszą być inne, niż dziś. Nikt, kto w zacietrzewieniu partyjnym nie utracił zdrowego rozsądku, nie może myśleć o tym, że w ciągu paru lub kilku miesięcy (a choćby tyluż lat) jedna partja socjalistyczna pochłonie wszystkie pozostałe. W każdym razie jeżeli coś podobnego może się stać, to tylko bardzo nieprędko, a chwila obrachunku z caratem jest blizka. W tej walce musi być jakieś porozumienie, wszystkich socjalistów. Rewolucja musi być przygotowana i w czyn wprowadzona przez wspólne działanie partji socjalistycznych. Dość już tego, by partje robotnicze znaczną część swych wysiłków obracały na zwalczanie innych robotniczych organizacji. Dość już tej konkurencji w walce rewolucyjnej, gdzie ludziom chodzi nie o przyniesienie pożytku sprawie, lecz o pozyskanie rozgłosu i sławy dla swej organizacji kosztem innych. Dość tego! Na partjach socjalistycznych ciąży dziś wielka odpowiedzialność. Za ich wezwaniem gotowe są iść setki tysięcy ludu roboczego. Nawet nieuświadomieni robotnicy widzą w naszych hasłach zapowiedź swej lepszej przyszłości i gotowi są iść za nami. Nie wolno nam nadużywać tego powszechnego zaufania, nie wolno popychać mas ludowych do nieobmyślonych wystąpień. Lud ten chce, byśmy go prowadzili do zwycięstwa nad caratem. To zadanie przedewszystkim musimy mieć na widoku!

Chwila stanowczej próby sił rewolucyjnych zbliża się. Gęste tłumy wrogów roją się dokoła nas i już się szykują do walki. Czyż w tej chwili nie zrozumiemy nareszcie, że wszyscy, walczący pod czerwonym sztandarem są braćmi?!

Dni majowe w Warszawie okazały nam zarówno potęgę ruchu ludowego, jako też smutne skutki waśni partyjnych i braku porozumienia w obozie socjalistycznym. Jedna grupa bez porozumienia z innemi organizacjami rzucała w masy ludowe hasła, któremi lekkomyślnie szafować nie wolno, nie myśląc o wynikach swych działań. Może to przynosić pewnym ludziom pożądane wyniki, bo pozwala kierować potok ruchu rewolucyjnego na młyn rozgłosu swej partji. Ale w obecnym okresie rewolucyjnym postępowanie takie jest szkodliwe dla sprawy robotniczej, a w chwili stanowczej może okazać się zgubnym dla rewolucji. Bracia robotnicy, jęczący pod jarzmem caratu! musimy się porozumieć przed bojem rewolucyjnym z naszym śmiertelnym wrogiem. Nie wzywamy was do połączenia partji, bo dziś jeszcze nie czas po temu, bo zbyt wielkie są różnice zapatrywań w naszych szeregach. Dzieło zjednoczenia pozostawmy przyszłości, która pokaże, kto z nas ma rację. Ale porozumieć się, zawrzeć sojusz braterski, musimy bezzwłocznie. Nie zmarnujmy chwili obecnej, bo drugiej podobnej nie będziemy prędko mieli! Świętym obowiązkiem każdego robotnika, rozumiejącego swój interes klasowy, jest żądać od przywódców i kierowników swej partji, by dążyli do zgody z innemi organizacjami socjalistycznemi. Nie powinniśmy zaprzestawać krytyki niewłaściwych i szkodliwych dla sprawy wystąpień innych partji lub grup robotniczych. Ale w tej krytyce nie wolno nam zapominać, że jest święta idea, która wszystkich socjalistów łączy — idea wyzwolenia ludu roboczego, że interesy tego ludu stoją wyżej od wszelkich chwilowych interesów partyjnych.

Łączmy się, bracia, do wspólnej walki z caratem. Silni łącznością, obalimy naszych wrogów.

* * *

Czego nas uczą dni majowe?

Tegoroczne święto majowe dało wspaniały wynik: po nim jest już widocznym dla całego świata, że socjaliści w Polsce nie są już małą garstką rewolucyjnej inteligencji i bardziej uświadomionych robotników, lecz mają za sobą olbrzymie masy proletarjatu. Już styczniowe strejki pokazały naszą siłę. A ktoby jeszcze wątpił, że to, co się wówczas stało, nie było żywiołowym poruszeniem się mas ludowych, lecz dziełem agitacji socjalistycznej, temu maj tegoroczny przyniósł dobitną i jasną odpowiedź na podobne wątpliwości. Na wezwanie do obchodu majowego, rzucone przez partje socjalistyczne, lud roboczy odpowiedział świętowaniem, jakiego nigdy i nigdzie dotąd nie widziano! Mamy lud za sobą i wpływów naszych nikt nam nie wydrze! Może sobie pan Maksimowicz czy inny satrapa dowolnie wzmacniać «ochranę», zaprowadzać sądy wojenne, podwajać lub pomnażać dziesięciokrotnie policję i żandarmerję — cała ta robota nas nie złamie. Może arcybiskup Popiel urządzać nie tylko osiem, jak obecnie, ale osiemdziesiąt i osiem kazań przeciwko socjalizmowi, może choć codzień wydawać nowy «list pasterski» przeciw strejkom i rozruchom, a przecież rewolucyjna, robotnicza Warszawa pójdzie za nami, a z nią proletarjat całego kraju. Ruch nasz może być conajwyżej chwilowo zwalczony, jeżeli go nie potrafimy należycie poprowadzić. Ale żadna siła nie wypleni go już z ziemi polskiej. Powinni to uznać i nasi wrogowie.

Ale skoro tak jest, tedy musimy się zastanowić, co mamy robić dalej. Dotąd na pytanie, jak urządzić walkę z caratem, odpowiadaliśmy: Jeszcze nie czas po temu; musimy wprzódy przekonać masy ludowe o konieczności tej walki, musimy je pozyskać dla naszych idei. Gdy to się stanie rzeczą dokonaną — zobaczymy, co dalej. W maju 1905 roku lud roboczy zupełnie jasno pokazał, że potrzebę walki z caratem rozumie, że się do tej walki rwie. «Jesteśmy gotowi — prowadźcie więc nas do walki!» — mówią masy robotnicze do socjalistów. Co mamy więc robić? Możliwa jest dwojaka polityka. Możemy albo przygotować zorganizowaną i planową akcję przeciw caratowi, albo też starać się natychmiast rozpętać energję rewolucyjną ludu, wywołać krwawą walkę z siepaczami carskiemi, nie pytając o następstwa. Możemy pchnąć lud do walki przebojem, na oślep, nie licząc się z ofiarami, nie układając planów według znanej staropolskiej zasady «jakoś to będzie».

Dla naszej partji nigdy nie ulegało wątpliwości, która droga jest właściwa. Zawsze byliśmy tego zdania, że jedynie zorganizowany i działający podług pewnego planu ruch rewolucyjny może być naszym hasłem. Pchanie ludu do walki na oślep potępialiśmy i potępiamy jako rzecz niesumienną. Gdy nas pytają, kiedyż wreszcie damy plan walki z caratem, musimy odpowiedzieć — nie wiemy, bo to nie od nas zależy. Wiemy, co do stworzenia takiego planu jest potrzebne, a mianowicie wspólne współdziałanie partji rewolucyjnych w całym państwie, a potym jednolita i sprężysta organizacja sił bojowych rewolucji. Gdy to wszystko będzie istniało, wnet ułożymy plan ostatecznego ataku na carat i przystąpimy niezwłocznie do tego ataku. Teraz zaś, odpierajmy gwałty wrogów, ale główne siły obróćmy na pracę nad stworzeniem wyżej wymienionych niezbędnych warunków powodzenia walki rewolucyjnej.

Są jednak w obozie rewolucyjnym ludzie, którzy myślą inaczej. Tym ludziom się zdaje, że całe zadanie rewolucjonistów polega na tym, by powoływać lud do walki. A jak ma być prowadzona ta walka, o to ich głowa nie boli. Byle tylko lud szedł do boju, a potym wszystko jakoś się ułoży..... Jest to stanowisko wygodne dla tych ludzi, bo uwalnia ich od myślenia nad wielu rzeczami, ale zgubne dla ludu. Lud ma prawo żądać od partji, by wzywając go do walki, dawały też potrzebne wskazówki taktyczne.

Podczas dni majowych takie właśnie stanowisko zajęła «Socjaldemokracja Król. Pol. i Litwy». Czytelnicy «Robotnika» pamiętają, jakie gromy rzuciła na nas ta partja za demonstrację zbrojną na Grzybowie w dniu 13 listopada. Czego nam wtedy nie zarzucono! I to, że pchamy robotników na rzeź, i że chcemy dla rozgłosu wywołać bezcelowe krwawe awantury, i że jesteśmy warjatami, bo chcemy zwalczyć 30 tysięczny garnizon warszawski i że postępujemy jak anarchiści, którzy dążą jedynie do wywołania zamętu, nie troszcząc się, co potym będzie i t. d. i t. d. Socjaldemokraci zapowiedzieli w tej odezwie, że będą urządzać jedynie demonstracje pokojowe. Myśmy się z tej odezwy śmieli, bo naturalnie nam ani się śniło, robić z manifestacji grzybowskiej jakiś wstęp do powstania. Miała ona jeden tylko cel: okazanie siepaczom carskim, że ich gwałty odtąd spotykać się będą z oporem zbrojnym, i cel ten osiągnęła! Zresztą autorowie odezwy kłamali zupełnie świadomie, byle naszej partji przypiąć łatkę. Ale oto przeszło kilka miesięcy i oto w przededniu 1-go maja warszawski komitet robotniczy socjaldemokracji wydaje odezwę, w której wzywa robotników Warszawy ni mniej ni więcej tylko.... do natychmiastowej rewolucji. Baje coś o «uwięczeniu dzieła, krwawo rozpoczętego przez robotników petersburskich 22 stycznia», wzywa do demonstracji rewolucyjnych przed zamkiem i ratuszem, do zbrojnego odpierania gwałtów («nie cofniemy się przed żadną bronią»)! Naturalnie kwestję, skąd robotnicy wezmą broń w ciągu jednego dnia — pomija milczeniem. To rzeczywiście jest popychanie do bezcelowych krwawych awantur! Bo, oczywiście, sama Warszawa rewolucji nie zrobi i nie mniej oczywistym jest, że bezbronni robotnicy nie zwalczą garnizonu warszawskiego, który przecież w maju nie był mniejszy, niż w listopadzie. W listopadzie socjaldemokraci nazywali nas warjatami za zbrojną demonstrację. Jakże nazwać autorów odezwy (nie mamy tu na myśli ogółu socjaldemokratów) za wezwanie do zbrojnej walki ulicznej w dniu 1 maja? Rozumie się pod zamek i ratusz nikt nie poszedł. Natomiast tłumy poszły w Aleje Jerozolimskie za demonstracją S. D. ... naturalnie bez broni! W starciu z wojskiem okazała się cała nicość krwawych frazesów odezwy. Po pierwszej salwie tłum rozbiegł się, jak stado spłoszonego ptactwa, nie stawiąc najlżejszego oporu. Nikt nawet nie strzelił do rozbestwionego żołdactwa. Łatwo jest szafować słowami, łatwo rzucać hasła rewolucyjne, ale dać ludowi choćby jaką taką broń przeciw gwałtom jest trudniej. A przecież po odezwie warszawskiego komitetu S. D. było to jej obowiązkiem! Mogłoby się zdawać, że ten bolesny fakt zmusi kierowników socjaldemokracji do zastanowienia się nad tym, czy godzi się dziś pchać bezbronnych robotników do boju

z rządem, gdy się nie umie okazać oporu podczas zwyczajnej demonstracji? Gdzietam!, Pogoń za rozgłosem nie pozwala na zastanowienie! I oto znowu pojawia się odezwa tym razem zarządu głównego S. D., doradzająca robotnikom zemstę za krew przelaną w postaci «teroru masowego» — napaści masowych na wojsko i rozbrajania patrolów. Teror jednostkowy caratu nie obali — twierdzi odezwa — słusznie! ale teror masowy tego też nie dokaże! Teror, to środek, służący do odparcia gwałtów i wymierzania kary siepaczom, a obalić rząd można tylko za pomocą rewolucji masowej. Nie mamy nic przeciwko temu, by ten lub ów patrol doznał na swej skórze, że nasz lud roboczy potrafi się nieźle bić. Ale dziecińswem jest oznajmiać, jak to czyni zarząd główny S. D., że w ten sposób można zdobyć broń dla setek tysięcy ludzi. Robotnicy nasi nie są dziećmi i dla tego nie mamy potrzeby tłumaczyć im bijącej w oczy niedorzeczności tego pomysłu. Ci sami ludzie, którzy z zapałem godnym lepszej sprawy od lat wielu wyśmiewali myśl o planowej walce zbrojnej, dziś sami zalecają prowadzenie tej walki tylko naoślep bez planu! Dodamy tu kilka słów o strejku powszechnym po 1 maja. Przebieg wypadków podaliśmy w «Kurjerku majowym». Tu zaznaczymy tylko smutne skutki bezplanowego i awanturniczego działania socjaldemokracji. Nie ogłoszono, jak długo ma trwać strejk powszechny. Ludność Warszawy, oburzna nieludzkim gwałtem siepaczy carskich, porzuciła pracę. Byłoby to wspaniałą demonstracją, gdyby trwało 1 dzień. Ale trzydniowy strejk był stanowczo szkodliwym. A socjaldemokraci dopiero na trzeci dzień zdobyli się na nadanie strejkowi jedynie właściwego znaczenia — uczczenia pogrzebu ofiar. Przez dwa dni nikt nie wiedział, co strejk właściwie ma oznaczać i te dwa dni wahania i niepewności dużo sprawie zaszkodziły. Ogromna większość robotników nie chciała tak długiego świętowania. Wywierano więc nacisk na chętnych do pracy za pomocą środków, które wielu mniej uświadomionych zniechęcą do socjalizmu może na długo. Nie wolno nam zapominać, że są całe kategorje robotników, które idą za ogólnym prądem nie rozumiejąc jeszcze, o co chodzi. Nacisk i przymus, stosowany przez S. D., w wielu miejscach podczas strejku po 1 maja, wielu z tych ludzi od nas odepchnie. Możemy tu przerwać nasze rozważania. Możnaby przytoczyć inne przykłady nierozsądnej taktyki gonienia za chwilowym skutkiem z zapomnieniem o dalszych następstwach. Ale czytelnicy już i tak zrozumi ją, o co nam chodzi. Chodzi nam o to, aby każdy krok w walce rewolucyjnej był dobrze obmyślony, a nie robiony ot, tak sobie, byle prędzej i z większym hałasem. Chodzi nam o to, by nikt nie śmi ł powoływać ludzi do boju, nie zorganizowawszy należycie armji rewolucyjnej. Nie chcemy, by lud popychano do walki na oślep. Wielkich zadań dziejowych nie można rozwiązywać prosto i łatwo. Potrzebne jest gruntowne przygotowanie.

To właśnie chcieliśmy podkreślić w tym artykule. Nie zajmowalibyśmy się wcale taktyką socjaldemokracji, gdyby nie to, że w obecnej chwili każdy taki krok fałszywy szkodzi całemu ruchowi rewolucyjnemu. Jesteśmy przekonani, że prędzej czy później słowa nasze trafią do przekonania wszystkich rozsądnych robotników. Rewolucji na oślep nie zrobimy! Musimy ją gruntownie przygotować! Pamiętajmy o tym zawsze!

Kościół a rząd.

Nowy ukaz carski o tolerancji religijnej jest wypadkiem bardzo ważnym. Od niego zaczyna się nowy okres w stosunkach kościoła katolickiego w Polsce i na Litwie do państwa, jak również w stosunkach religijnych Rosji właściwej. O tych ostatnich pomówimy może kiedyindziej. Tu chcemy oświetlić historję spraw kościelnych w naszym kraju. Kościół katolicki już od wieków obrał za przewodnią zasadę popierać istniejące rządy i istniejące stosunki społeczne. W imię tej zasady np. bronił długo poddaństwa ludu wiejskiego i samowładztwa monarchów, jako urządzeń od Boga pochodzących. Gdy «stary porządek» razem z pańszczyzną, samowładztwem królów, paleniem żywcem inowierców i t. p. zabytkami przeszłości został w całej Europie zburzony, kościół pośpieszył uznać nowy porządek rzeczy i stał się obrońcą kapitalizmu, konstytucji burżuazyjnych, militaryzmu i t. d.

Zgodnie ze swym zwyczajem kościół pogodził się też z zagrabieniem Polski przez 3 rządy zaborcze i uznał w nich prawowitych władców zdobytego kraju. Ale zgoda z Rosją była trudna. Samowładnemu rządowi wcale się nie podobało istnienie pod jego panowaniem «obcej wiary», w której widział on jedną z przeszkód do złączenia na zawsze Polski z Rosją. I oto widzimy, że w parze z prześladowaniem polskości idzie prześladowanie katolicyzmu. Zabieranie majątków kościelnych na rzecz rządu rozpoczęło się od początku panowania Rosji w Polsce i na Litwie. Ograniczano też prawa i przywileje duchowieństwa katolickiego. Napróżno papież Grzegorz w r. 1831 potępił powstanie w Polsce, jako «bunt przeciw prawowitej władzy». Krwawy despota Mikołaj I odpowiedział czarną niewdzięcznością: nakazał przyłączyć unitów na Litwie do cerkwi prawosławnej. Przyłączenia tego dokonano z dzikim okrucieństwem. Chłosta, mordowanie, rabunek, gwałcenie niewiast przez rozbestwione żołdactwo — oto były główne środki tego «nawracania». Straszliwy cios zadał kościołowi katolickiemu upadek powstania 1863 roku. Rząd carski zamknął wszystkie klasztory, skonfiskował ich dobra, zakazał na Litwie budowania nowych kościołów, a nawet naprawiania starych i wznoszenia krzyżów przy drogach. Wszystkich księży katolickich, jako osoby «podejrzane», oddano pod dozór policyjny. Zakazano publicznych procesji, na Litwie uczni szkół średnich zmuszano chodzić do cerkwi i t. d. i t. d. Wreszcie «liberalny i szlachetny» car Aleksander II «oswobodziciel» kazał przyłączyć do cerkwi prawosławnej także unitów djecjezji Chełmskiej w Królestwie Polskim. Przyłączenia dokonano w ten sam sposób, co na Litwie za Mikołaja I. Od roku 1875 datuje się straszna, bolesna historja męczeństwa chłopów podlaskich i lubelskich, o której nie będziemy tu pisali. Znane to dzieje, które wedle słów poety «długo jest mówić, przechodzić okropnie». Gdy car «oswobodziciel» otrzymał za swe dobrodziejstwa wobec ludzkości należną mu zapłatę w postaci bomby, położenie katolicyzmu jeszcze się pogorszyło. Za Aleksandra III duszono unitów i kościół katolicki wogóle jeszcze gorzej, niż za jego ojca. Mikołaj II nowych ograniczeń praw katolicyzmu nie dodał, ale też starych dotąd nie zniósł. Obecnie znosi je w znacznej części ukazem,

wydanym pod naciskiem ruchu rewolucyjnego. Ukaz ten został wydany z jawnym wyrachowaniem, aby przyciągnąć ludzi pobożnych i duchowieństwo na stronę rządu, co w obecnych ciężkich czasach może się bardzo przydać.

Trzeba tu zaznaczyć, że obecnie duchowieństwo katolickie w naszym kraju zupełnie dojrzało do roli «żandarmów w sutanach», jaką rząd chce mu wyznaczyć. Dawniej pomimo reakcyjnej polityki kościoła miało ono w pośród siebie znaczną ilość lepszych jednostek. Dość wspomnieć np. o takich działaczach, jak ks. Staszic albo Hugo Kołłątaj, którym zawdzięczamy rozpowszechnienie idej demokratycznych i postępowych w ostatnich chwilach istnienia państwa polskiego i agitację za polepszeniem doli chłopów. Liczni księża brali udział w powstaniach i ginęli śmiercią męczeńską (Maćkiewicz, Brzosko i inni). Ks. Piotr Ściegienny był apostołem socjalizmu w ciemnym okresie panowania Mikołaja I, kiedy jeszcze o tej idei u nas nic prawie nie słyszano. Naturalnie, te dodatnie jednostki wśród księży nie były liczne, ale dziś i takich wyjątków niema. Nasi księża są dobrze wypasioną trzodką pasożytów, tuczących się krwawicą ludu, a nic dla ludu nie robiących, owszem, tamujących rozwój oświaty. Zwalczanie wszelkiej myśli postępowej, grząznięcie w ciemnocie, gnusności i egoizmie — oto, jak się da określić obecny stan duchwieństwa naszego. I duchowieństwo przed rokiem 1863 z pewnością postępowym nie było. Ale miało jeszcze znaczne poczucie obywatelskie i męstwo. Na katedrze arcybiskupiej siedział wówczas taki Feliński, który potrafił energicznie napiętnować gwałty siepaczy carskich i poszedł na wygnanie. Dziś na stolicach biskupich siedzą Popiele, Niedziałkowscy, Zdzitowieccy i inni pachołkowie caratu. Ich «akcja polityczna» to wydawanie «listów pasterskich» przeciw strejkom, bronienie kieszeni szlagonów i fabrykantów oraz świętego spokoju czynowników przed ruchem rewolucyjnym. Przyboczna gwardja tych pasterzy kościoła składa się z nieuków, przejętych szpiclowskim duchem. Ich sławne czyny w rodzaju denucjacji czytelni bezpłatnych w Warszawie zyskały im już dawno przychylność rządu.

My socjaliści zawsze broniliśmy wolności sumienia. Dopòki prześladowania katolicyzmu istniały, piętnowaliśmy je. Dziś musimy bronić wolności sumienia socjalistycznych robotników przeciw zamachom ze strony duchowieństwa, dla sojuszu którego z rządem nowy ukaz stwarza podstawę. Zobaczymy wkròtce jak po naszej ziemi rozsiedli się czarna armja mnichów, jak w niej wyrosną nowe klasztory, twierdze zabobonu i ciemnoty. Ujrzymy całe zastępy misjonarzy, idące do ludu roboczego pod hasłem zwalczania socjalizmu. Ukaz carski stworzy na nowo w Polsce zerwany przed laty sojusz tronu (tym razem carskiego!) z ołtarzem!

Zresztą może już zapóźno! Burza rewolucyjna zmiesie z powierzchni ziemi carat, a wtedy w demokratycznym ustroju państwowym przeprowadzimy naszą zasadę programową: **oddzielenie kościoła od państwa!**

Kościół przestanie korzystać z pomocy państwa, przestanie czerpać pieniądze z jego kas, a stanie się wolnym związkiem ludzi wierzących, przez nich samych utrzymywanym. Wszelki przymus sumienia wszelkie mieszanie się władz w sprawy religji ustanie. Każdy będzie mógł wierzyć, jak mu rozum i sumienie dyktuje. Religja będzie sprawą prywatną. Historja prześladowań religijnych stanie się opowieścią z minionych dni.

Takiego uregulowania stosunku kościoła do do państwa chcemy. Taki jest nasz cel ostateczny.

KRONIKA KRAJOWA.

USTEPSTWA RZĄDU CARSKIEGO. Zagrożony w swych podstawach przez wzmagający się ruch rewolucyjny, carat stara się przynajmniej część swych poddanych usposobić przychylnie dla siebie przez darowanie im rozmaitych ustępstw. Stąd pochodzi np. ukaz o tolerancji religijnej. Po dziesiątkach lat straszliwych prześladowań religijnych ma nareszcie zabłysnąć na rozkaz cara jutrzenka wolności sumienia. Naiwni ludzie się cieszą, sprzedajne pisma sławią dobroć carską, a tymczasem czynownicy przygotowują się z góry do tego, aby faktyczne korzystanie z nadanych ustępstw jaknajbardziej utrudnić, a z czasem, gdy wrócą spokojne czasy, i same ustępstwa odebrać. Bo żadne ustępstwa dane przez cara samowładnego nie mają wartości. «Monarcha wszechrosyjski jest ograniczony jedynie swoją własną wolą» — tak głosi zasada prawa rosyjskiego. Żadne obietnice i przysięgi nawet cara nie wiążą; gdy wola jego się zmieni, może on zawsze odebrać to, co dał. A więc wszelkie ustępstwa bez obalenia caratu są czczą i próżną formą. A jednak ludzie się cieszą, bo są naiwni i niewyrobieni politycznie. Car dał też niemałe ustępstwa szlachcie polskiej na Litwie i Rusi: pozwolił jej kupować ziemię, coprawda tylko od polaków. Dalej rząd obiecał zaprowadzić naukę języka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych kraju zabranego. Obiecano rozszerzyć prawa służbowe urzędników polaków i t. d. Cóż na to nasza prasa, nasze społeczeństwo? Pròżno byś szukał należytego pojmowania polityki carskiej w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Słabi i niedołężni, niezdolni nawet do męskich żądań, przedstawiciele naszych klas posiadających przyjmują z okrzykiem radości każdy ochłap, rzucony im przez carat. Nie rozumieją, że nawet z punktu widzenia ich interesów popieranie caratu jest niedorzeczne, gdyż jeżeliby rząd zgniótł jakim cudem ruch rewolucyjny, to żadnych swoich obietnic by nie dotrzymał.

Na uboczu od radosnego zgiełku z powodu «reform» carskich stoi lud pracujący. Dla niego od żadnych reform nic się nie zmieni. On zawsze pod berłem cara pozostanie wyzuty z praw ludzkich. I jeżeli klasy posiadające zdobędą nawet dla siebie udział w rządach, on jednak nadal będzie tak samo gnębiony i wyzyskiwany. Świeżo przelana krew robotnicza pokazała, że dla ludu pracującego «reformy» i «ustępstwa» nie istnieją. Dla nas jedynym możliwym programem politycznym jest walka z caratem na śmierć i życie, walka o zdobycie rządów ludowych.

DELEGACJE. Nasze burżuazyjne społeczeństwo chce koniecznie zaznaczyć w jakiś sposób swój udział w życiu publicznym. Nie mając bezpośredniego dostępu do tego życia, chce jednak pokazać, że się interesuje wypadkami w kraju i potrafi zająć wobec nich samodzielne stanowisko. Potrafiło ono zdobyć się nawet na «protest» wobec gwałtów rządowych. A jakże! Po rzezi majowej deputacja obywatelska

udała się ze skargą na gwałty wojska i policji do ... jenerał-gubernatora Maksimowicza. Myślicie, że to żart, czytelnicy? Nie, było to ogłoszone we wszystkich pismach Warszawskich. Cóż odpowiedział na to satrapa carski. Naturalnie uznał, że postępowanie wojska było zupełnie w porządku i że smutne wypadki tego rodzaju (a więc także mordowanie z zimną krwią bezbronnych kobiet i małych dzieci!) są zupełnie nieuniknione. Dodał jeszcze, że kto widział jakieś gwałty żołnierzy lub policjantów, powinien podać swój adres (aby szpicle i żandarmi wiedzieli, gdzie go szukać!). Cóż na tę odpowiedź naczelnika carskich ludożerców odrzekli panowie delegaci? Ano, skłonili się i poszli do domu. O cześć wam panowie! za waszą «odwagę cywilną.»

Jeżeli ta delegacja miała jeszcze pozór jakiegoś «protestu», to druga delegacja, która się udała do zamku dziękować za ukaz o tolerancji religijnej (z arcybiskupem Popielem na czele!) miała ohydny charakter carosławny. Całe grono panów «ugodowców» udało się do satrapy Maksimowicza z prożbą, by ich uczucia wiernopoddańcze raczył złożyć u stóp tronu. A działo się to w chwili, gdy nie obeschła jeszcze krew na bruku warszawskim, gdy w uszach wszystkich jeszcze brzmiał okropny płacz żon i matek, szukających ciał swych najbliższych po szpitalach i cyrkułach. Działo się to w chwili, gdy żołdactwo, jakby chcąc pokazać, czym jest «tolerancja» carska zbroczyła krwią kościoły w Łodzi i Kaliszu, mordując bezbronny lud i nawet stare kobiety. Nasi panowie ugodowcy z biskupami i księżmi na czele z radością ściskali dłoń naczelnika zbirów carskich, dłoń, splamioną krwią ludu. Dziękowali oni carowi za «łaski», zapominając, że łaski te nie są dane dobrowolnie, lecz kupione za «cenę krwi» — krwi rewolucjonistów robotników. Ślubowali oni wieczysty sojusz między rządem carskim, a «klasami przodującemi» w narodzie polskim, sojusz przeciw rewolucji. Ci nikczemnicy w dodatku chcą ściągnąć na cały naród hańbę swej podłości, podając się za jego «przedstawicieli»! Ale na to, by im uwierzyć, niema już głupich. Sam pan Maksimowicz potrafi dobrze ocenić wartość takich zapewnień.

WALKA DUCHOWIEŃSTWA Z RUCHEM REWOLUCYJNYM. Naszym „ojcom duchownym“ wciąż się wydaje, że potrafią za pomocą wody święconej i kropidła zgasić pożar rewolucyjny w Polsce. Naturalnie ich wysiłki robią bardzo zabawne wrażenie. Oto naprzykład teraz nasi biskupi wydali cały szereg „listów pasterskich“ przeciw strejkom. Listy te są tak napisane, że każdy o tyle o ile uświadomiony robotnik, przeczytawszy je, powie: I ci ludzie chcą być naszemi przewodnikami?! Aleź każdy, kto przeczytał jedną lub dwie małe broszury o socjalizmie, już o nim takich bredni mówić nie będzie, jak ci „pasterze“, niby tak „uczeni“! Bo i cóż powiedzieć np. o takim biskupie sandomierskim Zwierowiczu, który zwalcza strejki, jako rzecz, sprzeciwiającą się przykazaniu: „nie kradnij“! Aleź księże biskupie, czyż nie ty właśnie stajesz w obronie wyzysku, to jest kradzieży pracy robotniczej?! Twoim zdaniem dzisiejsza własność jest uświęcona przez Boga. Ale kubek w kubek to samo mówili twoi poprzednicy za czasów, gdy było poddaństwo, a ludźmi handlowano, jak bydłem. I to się także nazywało „boskim porządkiem świata“! Ty nam przypominasz 7-me przykazanie, pozwól, że my tobie przypomnimy drugie: „Nie będziesz wzywał imienia Pana Boga twego nadaremno“. Inny znowu pasterz, ks. Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski napisał całą rozprawę o socjalizmie, gdzie popisuje się swoją uczonością, przytacza słowa tow. Bebla i Prudona (ten ostatni był nie socjalistą, tylko anarchistą, a to jest całkiem co innego, choć uczony pasterz o tym nie wie). Jednak pomimo cytat z socjalistów i pozornej uczoności i ten nasz przeciwnik nie może ukryć swych oślich uszów. Zapewnia np., że w ustroju socjalistycznym odbieranoby dzieci matkom „jak tylko naucz się chodzić“, i oddawanoby je do zakładów rządowych. Skąd ks. biskup wie o tym piekielnym zamiarze socjalistów — to jego tajemnica. Nam się zdaje, że właśnie kapitalizm dzisiejszy odrywa dzieci od łona matek. Ileż to biednych dziatek ginie, w wieku niemowlęcym, bo matki zajęte ciężką pracą, nie mogą ich należycie karmić i pilnować! A ileż matek musi oddawać dzieci na wychowanie, czy raczej wygłodzenie, tego sługi Chrystusa nie starają się usunąć, choć to się dzieje codzień. Natomiast straszą ludzi tym, jak będzie okropnie, gdy zapanują socjaliści, wysnuwając ze swej mózgownicy różne brednie. Naturalnie zdziecinniały służalec carski Popiel postanowił też „zwalczać“ socjalizm. Kazał tedy „najzdolniejszym“ księżom wygłaszać kazania o szkodliwym wpływie socjalizmu w kościołach warszawskich. To się dopiero nasłyszymy ciekawych rzeczy na tych kazaniach! Skutek będzie taki, że cała partja wraz z redakcją „Robotnika“ posypie głowy popiołem i będzie pokutować za swe błędy i herezje socjalistyczne. A wszyscy głodni i pozbawieni pracy zostaną tym „słowem bożym“ tak nasyceni, że będą się czuli zupełnie dobrze nawet bez jadła i napoju. Tak przynajmniej myślą „ojcowie duchowni“.... Oj, gdybyście wiedzieli wy, „światli kapłani“, jak z was podkpiwają nasi robotnicy, możebyście dali za wygraną nawracaniu socjalistów i przyszli do przekonania, że:

„Wam nie mędrkować, tylko poprostu
„Śpiewać z kantyczek „Ranną jutrzenkę“....

Byłoby to z pożytkiem dla was.

HEJ RAZEM BRACIA DO .... WALKI Z SOCJALIZMEM! Takby mogli dziś zawołać nasi panowie ugodowcy, narodowi demokraci, dwie trzecie gazeciarzy warszawskich, duchowieństwo, arystokracja wraz z kapitalistami i lichwiarzami żydowskiemi. Wszyscy ci panowie pałają żądzą obalenia socjalizmu, odebrania mu władzy nad umysłami i sercami ludu. O działaniu duchowieństwa powiedzieliśmy wyżej. Teraz słów kilka o prasie. Gazety warszawskie po 1 maja za wyjątkiem pism postępowych podniosły wielki gwałt. „Jakto — mówią one — my tyle lat przemawiamy w imieniu narodu, a ten naród nas nie słucha i robi strejki, gdy my tego nie chcemy“. Taki jest sens gawęd gazet burżuazyjnych. Naturalnie, mądry człowiek zawsze znajdzie przyczynę biedy. Tą przyczyną są „podżegacze“ czyli agitatorowie socjaliści. To są winowajcy! Nasz lud — mówią pisma burżujskie — jest z natury dobry, pokorny, łagodny, pobożny, — winni więc zamieszek są ci, co go psują i demoralizują. Pisma te wzywają więc do obrony przeciw szkodnikom, do zorganizowania odporu przeciw podżegaczom. Arystokratyczno-klerykalne „Słowo“ i antysemicki „Dziennik dla wszystkich“, które tę myśl rzuciły, nie dodają, jak ten odpór ma być urządzony. Ciekawiśmy bardzo, czy będzie on zorganizowany w postaci dobrowolnego szpiclowania rewolucjonistów, czy może przejawi się przy pomocy oddziałów nożowniczych z hrabiami i księżmi na czele. Czekamy wyjaśnienia.

Naturalnie większość prasy wciąż ujada przeciw socjalistom. Wstrętny to widok dla każdego uczciwego człowieka to ciągłe plucie w rozwarte rany ludu roboczego, rzucanie błotem na świeże mogiły rewolucjonistów. Każdy ma zresztą swe zasady moralne. Zasady moralne publicysty-burżuja nakazują mu napadać w pierwszym rzędzie na tych, którzy się bronić jawnie nie mogą, nasze zaś zasady nakazują nam płatnemi oszczercami ruchu naszego pogardzać. Prowadzić więc sporów z nimi nie będziemy. Musimy jednak poświęcić parę słów tym panom, którzy rozpowszechniają wśród robotników odezwy przeciwko ruchowi socjalistycznemu. Tak np. panowie z Poznańskiego, zebrawszy (w znacznej części od robotników tamtejszych) parę tysięcy rubli na głodnych w Warszawie, przysłali do tych głodnych odezwę, która jest wzorem bezczelności. Odezwa ta grozi robotnikom, że „wskutek ich przewrotności“ cały kraj upadnie, a oni sami pomrą z głodu, jeżeli dalej będą strejkować i iść za socjalistami i zapowiada, że na strejkujących „próżniaków“ nikt pieniędzy nie da. Ci panowie myślą, że gdy który z nich rzuci na głodnych grosz (wydarty przez wyzysk od robotników poznańskich!), to już ma prawo dawać nam nauki i wzywać do spokoju w czasie rewolucyjnym. Oni nam grożą, że nam nic dawać nie będą! Bardzo my odczuwamy waszą groszową pomoc! Obejdziemy się bez was, szanowni panowie. Powiadacie, że bogaci wyjadą całkiem z Polski? O gdybyż się wynieśli byle jaknajprędzej stąd! Zostalibyśmy wtedy panami w naszej ziemi i z pewnością potrafilibyśmy w niej dobrze gospodarować! Niestety, tak nie będzie. Nie prędko wyrzucimy stąd trutniów i darmozjadów. Aby zupełnie schrakteryzować ducha „szlachetnych“ poznaniaków, tak dbających o spokój cara, wystarczy tylko przytoczyć słowa: „pomrzecie głodem w kraju, co was szczodrze(!!!) żywił“. Na to można

tylko rzec: „Obyście sami, panowie, doznali tej szczodrości“!

Wydali też odezwę przeciw obchodowi majowemu narodowi demokraci. Ich głównym argumentem jest to, że socjaliści oszukali lud, bo powiedzieli, iż święto majowe jest powszechnym i międzynarodowym, a tymczasem rozlewu krwi w dniu 1 maja nigdzie za granicą nie było i „z łaski socjalistów świętowała krwawo tylko Polska“. Dalej odezwa mówi, że tylko w Polsce urządzili robotnicy krwawe rozruchy w dniu 1 maja. Narodowi demokraci tak się przejęli żandarmskim duchem, że dla nich pokojowa demonstracja jest „rozruchem“, a mordowanie bezbronnego ludu przez siepaczy carskich jest winą socjalistów. Każdemu wiadomo, że nikt w Warszawie rozruchów nie urządzał, natomiast wojsko urządziło rzeź. Inaczej mówi tylko p. Maksimowicz ze swemi zbirami .... i narodowi demokraci. To, co autorowie odezwy piszą o zagranicy, jest dowodem ich skrajnej głupoty i bezczelności. Zagranica nie świętowała krwawo dla tego, bo tam nikt nie przeszkadzał w świętowaniu, bo tam jest wolność polityczna. Ale święto tam przecież było! Czyż my dla tego mielibyśmy zerwać powszechną solidarność i nie świętować, że nam nie wolno! Ale poco tracimy słowa? Dziś dla socjalisty wdawać się w gawędy z nar. dem. jest to samo, co dysputować o polityce z żandarmem!

WALKA TERORYSTYCZNA. Partja nasza prowadzi w dalszym ciągu odpieranie gwałtów siepaczów carskich za pomocą teroru. Cały szereg pomniejszych pieskow policyjnych doznał kary doraźnej; zaś na większych zbójów użyliśmy bomb. Nolken dostał na całe życie pamiątkę za swe warszawskie czyny. Policmajster siedlecki Szedewer rownież otrzymał nagrodę za „wierną służbę w obronie cara i ojczyzny“. Maksimowicza dotąd jakoś przyjazny mu los ustrzegł od podobnie przykrego wypadku; czy na długo — nie wiemy. Ta akcja terorystyczna wywołuje rożne błędne opinje co do naszych dążeń i zamiarów. Otóż dla nas zupełnie oczywistym jest, że teror sam przez się rządu nie obali. Nie wierzymy też, aby cały szereg zamachów nawet zdołał rząd zmusić do daleko idących ustępstw. Nasze zamachy mają jeden cel: odeprzeć natychmiast bezecne gwałty siepaczow carskich tak, by wiedzieli, że ich czyny im nie ujdą bezkarnie. W tym też sensie walkę terorystyczną dalej nieustannie prowadzić będziemy aż do chwili rewolucji, kiedy urządzimy ryczałtowy obrachunek z naszemi wrogami i tyranami.

NOWA ORGANIZACJA. Utworzyła się z ludzi postępowych, sprzyjających sprawie rewolucji, nowa organizacja o charakterze bezpartyjnym pod nazwą «Związek obrony narodowej». Organizacja ta ma na celu wspieranie walki czynnej i niesienie pomocy ofiarom walki rewolucyjnej. Obejmuje ona szerokie koła inteligencji postępowej. Organizacja ta nawiązała z nami stosunki przyjazne; dla tego też wzywamy towarzyszów do jej popierania, jak można najgorętszego.

KRONIKA WYPADKÓW W CARACIE.

1 MAJ W CESARSTWIE przeszedł o wiele spokojniej, aniżeli u nas. Świętowania powszechnego nie było. W większości miast nie było nawet poważnych demonstracji. (Należy zaznaczyć, że obchodzono w tym roku święto majowe podług starego stylu, co jest trochę dziwne). W Petersburgu policja zapobiegła rozwinięciu się demonstracji na szerszą skalę. Natomiast w poblizkiej osadzie fabrycznej Kołpin (są tam warsztaty rządowe dla potrzeb floty rosyjskiej) urządzono wielką demonstrację rewolucyjną z czerwonemi sztandarami i pieśniami rewolucyjnemi. Podług danych urzędowych brało w niej udział około 1500 osób, a więc zapewne daleko więcej. W Ufie wielki tłum urządził pochód przez miasto. Gubernator Sokołowski, znany pies carski, został przytym poważnie raniony strzałami rewolwerowemi. Dotąd nie mamy dokładnych relacji ze źródeł rewolucyjnych o przebiegu wypadków majowych pod caratem; w każdym jednak razie wrzenie wśród mas ludowych w dniu tym było obecnie znacznie większe, niż kiedykolwiek przedtym. Wolimy jednak z dokładnym opisem wypadków majowych w Rosji poczekać do otrzymania pewniejszych wieści. Wiemy jeszcze to, że najbardziej zrewolucjonizowanemi częściami państwa w maju, jak i zawsze okazały się kresy. W kraju nadbałtyckim 1 maj zaznaczył się świętowaniem w wielu zakładach przemysłowych, choć to świętowanie nie przybrało ani w przybliżeniu takich rozmiarów, jak u nas. Wogóle można powiedzieć co następuje: Tegoroczne święto majowe świetnych wyników w Rosji nie dało, lecz też nie okazało już tego obrazu zastoju w ruchu robotniczym, jaki ze smutkiem widzieliśmy w roku ubiegłym.

RUCH ROBOTNICZY szerzy się wciąż. Coprawda nie widzimy już olbrzymich masowych wybuchów, ogarniających odrazu całe państwo. Ale też niema dnia, żebyśmy tam czy ówdzie nie słyszeli o strejkach i rozruchach. Dziś słyszymy o Iwanowo-Woźniesieńsku, jutro o Tomsku, pojutrze o Władykaukazie. Ruch strejkowy przejawia się naraz w tak odległych punktach państwa, jak Mińsk litewski, Taganrog nad morzem Azowskim i Ałapajewsk na Uralu. Mało jeszcze w tym ruchu jasnej świadomości socjalistycznej i politycznej, ale dużo już poczucia solidarności klasowej i dużo ducha rewolucyjnego. A w rewolucyjnej atmosferze doby obecnej świadomość może się wyrobić szybko, skoro tylko znajdzie odpowiedni grunt do swego rozwoju. Jest w obecnych strejkach parę cech znamiennych, właściwych okresom rewolucyjnym. Przedewszystkim ich niezwykła zaraźliwość. Nawet drobne zatargi pracowników z pracodawcami z nadzwyczajną szybkością przeradzają się w strejki powszechne, ogarniające całe miasto lub okręg. Świadczy to o tym, jak powszechne jest niezadowolenie klasy robotniczej. I ta „zaraza“ strejkowa odznacza się niezwykłą rozlewnością. Już całe państwo ogarnął duch niezadowolenia i buntu. Zdawałoby się, że w powietrzu unoszą się jakieś zarazki rewolucyjne, które zanoszą duch protestu i do zapadłych wiosek w górach Kaukazu i do odciętych od świata kopalń Uralu i do tajg Sybiru. Rewolucja idzie! Te codzienne wiadomości o strejkach i rozruchach, do których przywyliśmy tak dalece, że nie zwracamy na nie uwagi, przypominają ów niewyraźny huk, który poprzedza pękanie lodów na wiosnę!

RUCH LIBERALNY. Klasy inteligentne w Rosji, widząc, że dalsze panowanie samowładztwa zagraża rewolucją gwałtowną, nie ustają w agitacji za konstytucją. Organizują się coraz to nowe grupy zawodowe dla walki z rządem w imię ideałów konstytucyjnych. Tak np. niedawno zjazd inżynierów uchwalił rezolucję, nawołującą ogół tego zawodu do łączenia się pod hasłami konstytucyjnemi. Już poprzednio uczynili to samo zorganizowani lekarze, adwokaci, nauczyciele i t. d. Rzucono myśl utworzenia z tych związków instytucji centralnej („Sojuz sojuzow“ t. j. „związek związków“), którąby kierowała całym ruchem antyrządowym. Pisma liberalne rozpatrują kwestję systemu wyborów niemal w każdym numerze. Ze wszystkich stron państwa podnoszą się śmiałe głosy, piętnujące nadużycia czynownictwa. Cóż może temu ruchowi przeciwstawić czynownictwo rosyjskie? Organizuje ono „partję monarchiczną“ dla obrony starego porządku. W walce idejowej ta partja jest bezsilną, więc walczy gwałtem i przemocą, organizując bandy zbójów. Wszystko, co w Rosji jest myślącego, idzie za prądem konstytucyjnym.

Ale w łonie samych zwolenników reform politycznych zachodzi walka opinji. Wytworzyła się dość znaczna i wpływowa grupa, przeważnie z pomiędzy obywatelstwa ziemskiego która domaga się parlamentu stanowego z głosem doradczym. To znaczy, że posłowie mają być wybierani przez organizacje szlacheckie osobno, a osobno przez włościan, mieszczan i t. d. Oprócz tego ten parlament ma mieć prawo tylko doradzania carowi, jakie prawa ma wydawać, ale car sam o tym zadecyduje samowładnie. Ten reakcyjny pomysł rozbił na 2 części obóz konstytucyjny. Większość jednak pozostała po stronie zwolenników rzetelnej konstytucji.

Liberałowie rosyjscy niezbyt są skłonni zaspokoić słuszne dążenia narodowości podbitych. Ich ideałem jest scentralizowana, mocno zespolona Rosja. Dlatego też będą oni w chwili rewolucji naszemi przeciwnikami. Jak długo ich większość będzie uznawała za potrzebne dopuszczenie ludu do udziału w rządach, tego nie wiemy, ale sądzimy, że ta ich przychylność dla ludu rychło się skończy, gdy ten wystąpi z żądaniami społecznemi, skreślonemi w programie socjalistycznym. Dlatego uznając w liberałach sprzymierzeńców w chwili obecnej, musimy przecież bacznie śledzić każdy ich krok i nie ufać im zbytecznie.

CZYM SIĘ ZAJMUJE CZYNOWNICTWO w tej chwili rewolucyjnej? To rzeczywiście ciekawe! Naturalnie reformami. Różne komisje opracowują projekty ustępstw, „dojrzałych zmian“ w ustroju państwowym i t. d., przyczym zadaniem tych komisji jest obmyślać właśnie takie „zmiany“, od którychby się jaknajmniej zmieniło. Tak powstał ukaz o tolerancji religijnej z wyłączeniem żydów i zachowaniem panującego położenia cerkwi prawosławnej, tak powstało dopuszczenie polaków do kupowania ziemi na Litwie i Rusi

„bez uszczuplenia własności rosyskiej“, tak opracowuje się projekt niby-konstytucji, „bez ograniczenia samowładztwa“. Ale czynownicy przeprowadzają też i inne reformy. Zniesiono np. ministerjum rolnictwa i mianowano zamiast niego jakąś tam „radę“; ministerjum spraw zagranicznych postanowiło zmienić „zasadniczo“ mundury swych urzędników i t. d. O obna komisja opracowuje projekt leśnictwa na . . . półwyspie Kwantuńskim, który blizko od roku jest w rękach japończyków; świeżo mianowano nowych sędziów do . . . Portu Artura i dano im aż po 2.000 rs. na drogę! Tak troszczą się czynownicy o zbawienie miłej ojczyzny.

„Lepszą cząstkę“ obrali sobie ci, którzy pracują nad zaopatrywaniem armji i floty. Ci robią na wojnie bajeczne wprost interesy. Tak np. flota Rożdestwieńskiego płaci za angielski węgiel blizko 10 razy tyle, co kosztuje ten sam węgiel w portach japońskich. Oczywiście, dostawcy muszą się dzielić zyskami z urzędnikami intendantury. Świeżo złowiono (wyjątkowy wypadek!) wybitnego urzędnika ministerjum finansów na złodziejstwie, popełnionym przy dostawach chleba dla wojska i t. d. i t. d. Dla czynownictwa hasło chwili obecnej brzmi: „Kradnij, kto może!“ „O tak, panowie, śpieszcie się, bo kto wie, czy jutro będziecie mogli kraść!“

Z OBOZU REWOLUCYJNEGO.

ZJAZD PARTJI REWOLUCYJNYCH PAŃSTWA ROSYJKIEGO. Potrzeba porozumienia pomiędzy partjami rewolucyjnemi w caracie staje się coraz oczywistszą z dniem każdym. Zrozumiał też tę potrzebę Jerzy Gapon, przywódca styczniowego ruchu w Petersburgu, który pod wpływem krwawych wypadków z popa stał się rewolucjonistą. Zwrócił się on z wezwaniem do partji rewolucyjnych, aby przysłały swych przedstawicieli na zjazd w celu porozumienia się co do dróg i środków walki z caratem. Nie wszystkie jednak partje były posłuszne temu wezwaniu. Udziału w zjeździe odmówiła część soc. dem. rosyjskich, a nasi socjaldemokraci i partja «Proletarjat» także nań nie przybyli. Zjawili się więc delegaci partji następujących: Socjalistów-rewolucjonistów, Bundu, P. P. S., Łotewskiej soc.-dem., Łot. związku soc.-demokratycznego, części ros. soc.-dem., ormiańskiej organizacji soc. dem., gruzińskich soc.-federalistów, białoruskiej Hromady socjalistycznej, ormiańskiej federacji rewolucyjnej (partja «Henczak») i finlandzkiej partji czynnego oporu. Za wyjątkiem dwuch ostatnich partji, które są tylko rewolucyjne i demokratyczne, reszta ma charakter czysto socjalistyczny. Niestety, socjaldemokraci rosyjscy, łotewscy, ormiańscy i Bund odrazu zepsuli zgodę, domagając się koniecznie wykluczenia ze zjazdu «łotewskiego związku soc.-dem.». Był to zresztą tylko pretekst, i skoro większość zjazdu tego żądania nie chciała spełnić, wspomniane partje opuściły salę obrad. Smutny objaw małostkowej kłótliwości partyjnej w chwili tak doniosłej. Pomimo tej przeszkody pozostałe partje wzięły się do pracy. Wypracowano wspólny program polityczny na zasadach następujących: Cała Rosja ma być przeobrażona w kierunku demokratyczno-republikańskim. Dla całej Rosji z wyjątkiem Polski i Finlandji ma być zwołane państwowe zgromadzenie ustawodawcze na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Finlandja zachowa swą konstytucję i swój sejm, ale sejm ten ma być zmienionym tak, aby prawo głosowania było również powszechnym i t. d. Dla Królestwa Polskiego ma być zwołane osobne zgromadzenie prawodawcze, które określi stosunek Polski do państwa rosyjskiego na mocy porozumienia ze zgromadzeniem ustawodawczym ogólno-państwowym (oba te zgromadzenia mają być zupełnie zrównane pod względem swych praw). Kaukaz ma też uzyskać osobny sejm, który będzie miał zupełnie wolną rękę przy układaniu stosunków wewnętrznych tego kraju, lecz w kwestjach ogólno-państwowych będzie zależnym od parlamentu wszechrosyjskiego (deputowani z Kaukazu na takie postawienie kwestji się nie zgodzili). Oprócz tego zjazd się wypowiedział, że nie odmawia prawa do samoistnego bytu także innym narodowościom, lecz nie stawia względem nich żadnych żądań wskutek tego że ich przedstawiciele jeszcze nic nie powiedzieli w tej kwestji. Delegaci P. P. S. specjalnie podkreślili to względem Litwy. Wspólny program polityczny został podpisany przez wszystkie partje, biorące udział w zjeździe. Potym wypracowano jeszcze odezwę, zawierające te żądania społeczne, których spełnienie już dziś jest niezbędne, a więc: żądanie zupełnej swobody organizacji klasy robotniczej, daleko idącego prawodawstwa ochronnego, wreszcie uspołecznienia ziemi (t. j. oddania jej na własność całego społeczeństwa). W wypracowaniu tej odezwy nie brała udziału finl. P. C. O. jako niesocjalistyczna organizacja. Wreszcie zjazd uchwalił w celu podtrzymywania łączności pomiędzy partjami założyć stały sekretarjat.

Tak się przynajmniej częściowo ziściły nasze marzenia o stworzeniu sojuszu partii rewolucyjnych pod caratem. Coprawda niema dotąd w tym sojuszu partji takich, jak Bund lub S. D. rosyjska, u których nieskończone spory zasadnicze i programowe przeszkadzają zrozumieniu potrzeby jedności w działaniu. Ale może czas i wypadki rewolucyjne pchną i te partje na drogę łączności z innemi. S. D. rosyjska znajduje się w przykrym położeniu, gdyż wewnętrzne niesnaski zagrażają jej zupełnym rozłamem. Może zwołany obecnie 3 z kolei zjazd tej partji potrafi usunąć te nieporozumienia, a może właśnie on doprowadzi do ostatecznego rozłamu. Gdy zjazd ten zakończy swe prace zawiadomimy o jego przebiegu czytelników «Robotnika». Mamy nadzieję, że wkrótce utworzy się sojusz wszystkich bez wyjątku partji socjalistycznych pod caratem, i wtedy ostatnia godzina despotyzmu wybije.

ZAMACH NA MAKSIMOWICZA. Dnia 19 maja wydział spiskowo-bojowy naszej partji postanowił wykonać zamach na generał-gubernatora warszawskiego, Maksimowicza. Bohaterski obowiązek wykonania zamachu wziął na siebie jeden z dzielniejszych towarzyszy naszych, którego nazwiska narazie wymienić nie możemy. Plotkarstwo Warszawy, która na własną rękę układała tysiączne plany zamachu na Maksimowicza, oczywiście bez najmniejszej możności wykonania, pobudziło czujność policji i szpicli, troskliwie opiekujących się swym szefem. Bezsensowne i bezpodstawne plotki, opowiadane sobie na ucho dla rozrywki, wpłynęły na tragiczne zakończenie poważnie przygotowanego zamachu. Dnia 19 kiedy nasz rowarzysz z przygotowaną bombą czekał na Maksimowicza, policja, zaalarmowana głuchemi wieściami, krążącemi po mieście aresztowała kilkanaście osób na ul. Miodowej, wiodącej do sobora, i z kolei zbliżyła się do naszego towarzysza. Otoczony przez zgraję szpicli, bez nadziei ratunku nasz bohaterski towarzysz, nie tracąc przytomności, krzyknął do publiczności: „ratujcie się“ i w obłażące go plugawstwo rzucił bombę. Bohater-męczennik zginął wraz ze swemi prześladowcami. Cześć jego pamięci! Na miejscu zostali zabici dwaj szpicli-stójkowi, a ranionych kilku. Pomiędzy ranionemi Anton Antonowicz był jednym z ważniejszych urzędników ochrany (mianował się urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ochranie warszawskiej) przysłany z Petersburga dla wyśledzenia sprawców poprzednich zamachów. Troskliwi o zdrowie tego ober-szpicla Maksimowiczowa i prof. uniwersytetu warszawskiego Filewicz odwiedzali go w szpitalu. Umarł.

Tow. **JAN KOLAJEW**, bohaterski zabójca w. ks. Sergjusza w dniu 23 maja został **stracony przez powieszenie** w twierdzy szlysselburskiej. Cześć pamięci męczenika rewolucji! Zemsta katom!

Gubernator bakiński ks. Nakaszidze, organizator rzezi ormian w Baku, jeden z najdzikszych siepaczy, został śmiertelnie rażony bombą na ulicy w dniu 24 maja. Spotkała go zasłużona kara z rąk rewolujonistów. Cześć mścicielom niewinnych ofiar.

DODATEK

DO № 61 «ROBOTNIKA».

ROZRUCHY PRZECIWKO ŻYDOM. Robota podżegaczy rządowych przyniosła owoce. Ciemny lud rzucił się na żydów, i cały szereg miast, jako to Żytomierz, Melitopol, Symferopol, stały się widownią rozruchów. Rozruchów tych nie będziemy szczegółowo opisywać, bo już legalne gazety podały o nich dość dokładne sprawozdania. Zaznaczymy tylko dwie okoliczności, które zupełnie jasno okazują, czyja to robota. Popierwsze, napaść przygotowywała się zupełnie jawnie i otwarcie i proklamacje, wzywające do bicia żydów, rozdawano publicznie. Następnie, w momencie rozruchów policja pozwalała tłumowi gospodarować, nie stawiając mu żadnych przeszkód. Sam komunikat rządowy zawiera w końcu bezczelną pogróżkę, mówiąc, że żydzi nie powinni oburzać swym zachowaniem się ludności chrześćjańskiej, jeżeli chcą uniknąć dalszych rozruchów. To znaczy: jeżeli żydzi dalej będą brać udział w ruchu rewolucyjnym, rząd będzie dalej podszczuwał ciemny lud przeciwko nim! Cenne wyznanie! Potrafimy przecież tę niecną robotę sparaliżować.

SPROSTOWANIE.

Podana w uprzednim N „Robotnika“ wiadomość, jakoby p. Józef Gebethner właściciel zakładu ogrodniczego wezwał przeciw delegatom strejkowym policję, po bliższym zbadaniu okazała się fałszywą. Prostujemy ją więc niniejszym, przepraszając niewinnie pokrzywdzonego za wyrządzoną mu mimowolnie krzywdę. Każdy rozumie, jak trudno jest pismu nielegalnemu ubezpieczyć się od podobnych błędów w warunkach, jakie stwarza praca tajna. Korzystamy z okazji, by przypomnieć ogółowi naszych korespondentów potrzebę dokładnego i sumiennego zbadania ogłaszanych faktów.

OSTRZEŻENIE.

Wystrzegać się należy szpiclów Engelmanna i Schatza (Chłodna 36).

POKWITOWANIA.

Jerozolima: Fund. Ag. zamiast na wódkę i tytoń mebel na bibułę 1.15, Śmiały za bibułę 1.70, Pętelka 1.50, za bibułę 1.15 i 1 r. za pocztówki 2.70. Listy NN: 47 od synków 2.65, 52 3.20, 55 Leszno K 3.80, 73 1.85, 193 1 r. 490 6.60, 498 1 r. 93b 1.30, Walka czynna: Bomba 1.60, czwórka 1.15, Zbyszko 4 r. Listy NN 1427 3.50, 1501 9 r. 1504 3.30, 1506 6.25, 1543 4.25. Fund str.: stos. rob. lista 278 2.15, stos. int. 170 9.60. Na więz. Kalisz 5 r. F. str. intel. 30 r. Żydzi: na F. ag.: krawcy damscy 19.14, krawcy dziecinni 17.25, ekstra 20 k. niezmienni 4 r, Siedlce 2 r. Zebranie w Żelechowie 4.50, od fryzjerki 3 r. fach malarski 5 r. Listy NN 352 1 r. 382 5.04, wkładki członków 29.77. Walka czynna 3.45, stryczek dla M. 50 k. Wola: fund. ag. listy NN 59 2.70, 67 2 r. 68 5 r. 95 65 k. 408 1.20, za 6 N „Rob.“ 1.20. Walka czyn. lista N 1403 6.65. Praga: fund. ag.: kulawy 80 k. czerwony 1.60, Kopernik 1.90, 7B 2.20, kłos 2.30, przyjaciel 2.25, Rabe 50 k. polak 50 k. junkier 3.20, kulawy 1.40, koło 4.40,

listy NN 51 3.05, 56 6.30. 322 3 r. 323 1.60, 324 2 r. 116B 2.30, 118B 1.85, jaskółka 1.10, jastrząb 1.25, lista N 117 (familja) 3 r. Walka czynna: listy NN 202 2.35, 1521 1.55, 1525 70 k. 1526 5.50, 1529 1.64, 1531 2.10, 1532 4 r. 1534 5.50, 1571 1.90, 1572 2.25, 1573 1.75. Dół: Walka czynna: listy N 1691 1.20, 1698 2.55. F. ag.: Herman 1 r. miejski 30 k. specjalna uchwała 1.50. Listy NN: 74 2.50, 75 1.20, 76 1 r. 77 75 k. 85 4.60, 87 6.20, 1?B 2.75. Powązki: F. ag. listy NN: 21 2.05, 407 1.95, 24B 1 r. 40B 4.50, 43B 1.20, 47B 3.77. Mak 30 k. przodownik 40 k. na bibułę 6.90. Walka czynna: listy NN 1414 22.35, 1415 95 k. 1545 10 r. Żeby nikt nie wiedział 2 r. klin 2 r. panewki 1 r. mąka 5.25, M. Z. 2 r. intel. na bibułę 4.77. F. str. zwrot pożyczki 10 r. listy NN 174 5.50, 186 3.60. — Na fundusz agitacyjny: H. C. 22 r. H. A. 45 r. Henio 100 r. Kuroki 1 r. Ojama 1 r. Oku 3 r. Aldona 10 r. Dyana 1 r. ziele 1 r. z Włocławka nemo 4.60, sąsiad 1 r. zemsta 50 k. zakopany z list 2.15, za Roby 40 k. jezioro ze Skępego 1 r. sokora 25 k. objawienie 10 k. przyszłość 15 k. gaj 15 k. zielona trawka 80 k. C. R. 15 r. czarny 2.05, nowicjusz 30 k. dobosz 50 k. Sznajdbor 50 k. ygrek 1 r. ypsylon 1.25, niestały 2.50, od dziewięciu II 5 r. od zapałek 50 k. nowicjusze Ż. 1.80, od korzenia 50 k. P-owiec 6 r. teatr A. D. 200 r. Dołęga 10 r. teatr 76 r. Moskwa 125 r. Wilno 35 r. stal 26 r. ceramika (?) 7.05, Ćmielów (?) 4.50, browary 19.20, okręt 2 r. świeca 2 r. stare buchalce 1 r. błogi 2.13, B. tkacze 8.10, baran 90 k. królowej mostek 1.35, Wskazówska 1 r. S. w gościnie 5 r. J. B. 1 r. Hela 31 r. 10B 2,20, 7C 1.75, nafta 70 r. elektryczność 5 r. od Knora S. D. 10 r. koło bankowe 30 r. koło techniczne 53.80, ptak 45 k. ja 15 k. on 35 k. my 1 r. kasa B. 5 r. K. O. 20.40, bomba 6 r. i 11 r. III D. D. 10 r. od byłego n-deka na maj 10 r. miesięczna składka 4 r. i 1 r. Listy NN: 6 10 r. 9 13 r. 11 4.40, 45 3 r. 167 1.70, 14B 10 r. Na walkę czynną: oswobodzony na bomby 100 r. z odczytu w M... u 51.45, O. 20 r. M. 3 r. ABC 5 r. za mundur 3 r. na zawsze 100 r. od Heli 7 r. światło 18 r. grono sympatyków Nr 3 50 r. Helena 1 r. z odczytu 1.70, na bombę 3 r. zegarek z loterji 7.50, A. P. 1 r. Kas. zaległe składki 3.05, kara 15 k. Krategus 16 k. S. S. za II kwartał 3 r. Rozalja 3.90, XX 1 r. mały II 1.50, węgrowiak 1 r. Karolcia 20 k. zag. lista z Grzybowa 65 k. Jastrzębiec skł. 1 r. Moskwa na broń 134.50, W. na broń 44 r. Przez K. M. P. P. S. NN: 27 1 r. 37 3 r. 42 1.50, 44 25 k. 46 7 r. 115 1.05, 122 5.78, 794 4.50, Śledź 3,10 Popławska 25 r. związek obrony narodowej 95 r. na bomby 15 r. od lekarzy na pyrotechnikę 37 r. na bombę imienną 50 r. Rosjanie 7.50. wint 7 r. i 3.10, czekolada 1.20, z odczytu 19 maja 7 r. Helena 1 r. rosjanka Nadieczka 150 r. z posagu Kingi 5 r. z pod Żytomierza na bomby 250 r. Wołodyjowski 680 r. Koło obrony narodowej na organizację spiskowo-bojową 400 r. Dęboróg 30 r. 75 r. chłopacy z Ukrainy 4.03, czarny 2 r. na bombę dla Maksimowicza 2 r. oni 3 r. Listy NN 250 5.05, 797 69 r. 1407 7.80, 1409 23.25, 1599 3.30, 1600 11.50, 1617 i 1618 (spalone) 3 r. 1629 1.82, 1715 (Ojama) 537.30. Na strejk: Rosjanie 5 r. za kalendarzyk 35 k. Fra-Diawolo 9 r. Józio 5 r. lista Nr 54 55 k. Na ofiary strejku: od A. B. przez B. S. H. 15 r. od Knora 30 r. Na więźni S. H. 50 k. stary gród 5.45, chłop 50 k. niestały 2.50.

Sprostowanie: W pokwitowaniach w N poprzednim wydrukowano mylnie: „cukier 1 r.“ — powinno być; „cukier 10 r.“
